Rok II Warszawa, poniedziałek 27 marca 1939 r. Nr 53

Sport szkolny

10 gr

Wysportowana młodzież – najpotężniejszą linią Maginota!

Start ligi

Pierwsza walka
Pierwsza sensacja
GARBARNIA – RUCH 2:1

KRAKÓW, 26.III. W Krakowie rozegrany został w niedzielę pierwszy w sezonie mecz ligowy. W meczu tym drużyna Garbarni odniosła niespodziewane zwycięstwo nad Ruchem w stosunku 2:1 (2:1). Zespół mistrza Polski grał bardzo słabo, zwłaszcza w linii ataku. Bramki dla Garbarni zdobyli Pazurek i Wróbel, a dla Ruchu Gemza. Sędzia p. Kuchar. Widzów 3.000.



Wspaniały moment walki o piłkę między Kraystonem (Arsenal) i Cooperem (Liverpool)



Kol. Marian Zając — ucz. II kl. lic. w Zakopanem — zeszłoroczny wice-mistrz i tegoroczny mistrz Polski w kombinacji alpejskiej.

Kol. kol. Kula i Zając święcą triumfy w Feldbergu

Uczniowie biją mistrzów świata!

(Szczegóły patrz str. 2-a).



Ósemka Oxfordu trenuje do spotkania dorocznego z Cambridge



Obroniony!

Narodowy Bieg Na przełaj młodzieży szkolnej

(Przedruk bez podania źródła wzbroniony).

Zwróciliśmy się do Zarządu Głównego Polskiego Związku Wych. Fizycznych z prośbą o zorganizowanie w dniu 3 maja w Warszawie I-go narodowego biegu na przełaj dla młodzieży szkolnej.

Inicjatywa nasza spotkała się z wielce życzliwym przyjęciem. Poczynione zostały już pierwsze kroki w sprawie uzyskania zezwolenia władz szkolnych. Widoki na otrzymanie zgody są duże.

Wszelkie wiadomości i zarządzenia w sprawie biegu będziemy zamieszczali w „Sporcie Szkolnym".

REDAKCJA

Mistrzostwa Polski w koszykówce

str. 2 i 6

O czym mówią zagranicą

Sport i Polityka

Znów sport i polityka. Jakoś się tak dzieje w ostatnich czasach, że te dwie dziedziny, zdawało by się nie mające żadnego punktu stycznego — krzyżują się ze sobą, z oczywistą szkodą dla sportu.

Francuskie i niemieckie pisma sportowe od miesiąca zajmowały się spotkaniem w rugby, które miało odbyć się w dniu 2 kwietnia. Pierwszy etap tych rozważań miał podłoże czysto sportowe: jakie drużyny wystawią, kto będzie grał, jakie szanse mają obie strony na zwycięstwo. Rugby jest szalenie popularne we Francji i publiczność pasjonuje się tymi rozgrywkami w nie mniejszym stopniu niż piłką nożną. Lecz oto nagle szeroko omawiana kwestia spotkania Niemcy—Francja ucichła i znikła nagle z łamów francuskiej prasy, a zastąpiła ją krótka notatka: „Przedstawiciele Związku Rugby zostali przyjęci na audiencji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, po czym udali się do Prefektury policji. Następstwem tych rozmów było odłożenie meczu Francja — Niemcy aż do odwołania. Związek ma się zwrócić do Anglii z propozycją rozegrania spotkania w terminie 2 kwietnia.“ Nic ująć, nic dodać. Tylko jesteśmy ciekawi, kiedy nastąpi te „odwołanie“? Ale chyba na te pytanie nie tylko nie dadzą odpowiedzi władze sportowe, ale nawet najtęższe głowy spośród polityków europejskich.

I Anglia też

A teraz dla odmiany o osi sportowej Berlin — Londyn. Wiadomo, że Niemcy wzorują się w piłce nożnej na metodach angielskich. Anglicy są wyrocznią w tych sprawach na terenie III Rzeszy, to też zapowiadany cały cykl meczów, które miały rozegrać kluby angielskie z najlepszymi ligowcami z pod znaku swastyki posiadały znaczenie wybitnie dydaktyczne. I oto zdarzył się wypadek nie notowany w historii sportu brytyjskiego. Polityka wkroczyła triumfalnie na tereny sportu angielskiego, gdzie miała dotychczas wstęp surowo wzbroniony. Parę konferencji (patrz Francja) z odpowiednimi czynnikami i wyjazd piłkarzy angielskich odwołany! Nawet nie zasłaniano się nieodpowiednimi terminami, ani innymi przeszkodami natury sportowej, nie proponowano przełożenia na inny termin. „Nie przyjedziemy“ napisali panowie z Angielskiego Związku Piłki Nożnej. Krótko i węzłowato.

Kłopoty, kłopoty...

Przy końcu września ubiegłego roku miały się odbyć rozgrywki drużyn zawodowych piłki nożnej o mistrzostwo Francji. Ale właśnie o tej porze powołano naród francuski pod broń. Mecze zostały odwołane, bohaterzy spotkań zamienili pantofle piłkarskie na podkute buty żołnierza. A po tym wszystko wróciło do swego dawnego łożyska i oto nadchodzi pora przeprowadzenia odłożonych rozgrywek. Terminy przypadają w maju. Ale już teraz kierownicy niektórych drużyn wyrywają sobie włosy z głowy. Cóż się stało? Chodzi o paragraf 5 dotyczący przeprowadzania tych rozgrywek. Brzmi on następująco: „W razie przerwania lub przełożenia meczu na późniejszy termin,udział w spotkaniach muszą brać koniecznie ci sami gracze“. I tu właśnie leży przyczyna wielu nieprzespanych nocy i brzydkich przekleństw, które się sypią w kierunku pana, który poplątał kalendarzyk rozgrywek. Szczególnie w piłkarstwie zawodowym gracze zmieniają często swe przydziały klubowe, emigrują z jednej miejscowości do drugiej, poza tym starzy idą „w odstawkę“ by ustąpić miejsca młodemu narybkowi. Jak tu zestawić w maju wobec podobnych taką samą drużynę jaka miała wystąpić na boisku we wrześniu. Nie koniec jeszcze na tym. Oto gracze obcokrajowi, którzy musieli ostatnio wszyscy na mocy ustawy przyjąć obywatelstwo francuskie, powrócą na przeciąg 90 minut do swych rodzimych barw, bo tak każe bezlitosny § 5. Lepiej nie zastanawiać się nad tym okropnym bałaganem, jaki nastąpi w okresie 14—21 maja pośród zawodowych drużyn francuskiej piłki nożnej. A paragrafu zmienić tak ad hoc nie można, trzeba czekać do sierpnia, kiedy odbędzie się zjazd Międzynarodowego Związku Zawodowców Piłki Nożnej. Nauczeni doświadczeniem z września i niejasnymi perspektywami na przyszłość panowie oficiele napewno wyeliminują przysparzający tyle kłopotu paragraf 5. No trudno, dzieją się przecież rzeczy, o których się nie śniło filozofom...

er.

Polscy uczniowie biją mistrzów świata

FELDBERG, 26.III. W Feldbergu rozegrany został w niedzielę międzynarodowy konkurs skoków narciarskich, który dał następujące wyniki: 1) Sorensen (Norwegia) nota 223.5, skoki 76 i 79 mtr; 2) **Kula (Polska) nota 221.5, skoki 78 i 77 mtr.**; 3) Bradl (Niemcy) nota 216.6, skoki 75.5 i 75.5 mtr.; 4) Lahr (Niemcy) nota 213.8, skoki 73.5 i 73.5.

W slalomie pań wygrała Cristel Cranz przed Marusarzówną, a w kombinacji alpejskiej pierwsze miejsce zajęła Cristel Cranz przed Nissel i Marusarzówną. W kombinacji alpejskiej panów Zając zajął 5-te miejsce. W pobitym polu znalazł się m. in. mistrz świata z Zakopanego — Jennewein.

W biegu zjazdowym M. Zając zajął 7-me miejsce, Kula 14-te, a St. Marusarz 26-te, zaś w biegu pań H. Marusarzówna zajęła 3-cie miejsce.

Noji bije Kusocińskiego w biegu na przełaj

W niedzielę na Brudnie rozegrany został bieg na przełaj o puchar insp. Forysia na dystansie 4.5 km. Bieg wygrał Noji (Syrena) 14:34.8 bijąc na finiszu Kusocińskiego (Warszawianka) o metr w czasie 14:34.9 przed Wirkusem (Warszawianka) 15:00, Staniszewskim (Syrena), Janiszewskim (Syrena) i Janiszewskim (PZL). W klasyfikacji zespołowej puchar zdobyła Warszawianka 149 pkt przed Syreną 138 pkt, PZL 127 pkt, KPW Orzeł 92 pkt, Orkanem 52 pkt i Zagwią 25 pkt.

Soldan wygrywa bieg na przełaj w Krakowie

KRAKÓW, 26.III. W Krakowie rozegrany został w niedzielę doroczny nadwiślański bieg na przełaj na dystansie ok. 4 km. Bieg wygrał Soldan w czasie 12:39,5, zaś Fiałka zajął dopiero piąte miejsce.

Polonia — Union Touring 3:1

Na boisku Skry rozegrany został towarzyski mecz piłkarski pomiędzy Polonią i Union Touringiem (Łódź), zakończony zwycięstwem Polonii w stosunku 3:1 (3:1). Bramki dla Polonii zdobyli Kulla (2) i Odrowąż, a dla Unionu Bilariusz. Sędziował p. Nowakowski, widzów 1500.

Półfinały o puchar Anglii

LONDYN, 26.III. Półfinały o puchar Anglii dały wynik następujący: Wolverhampton Wanderers — Grimsby Town 5:0, Portsmuth — Huddersfeeld Town. 2:1. W finale o puchar Anglii 23 kwietnia spotkają się drużyny Wolverhampton i Portsmuth.

Włochy — Niemcy 3:2

FLORENCJA, 26.III. We Florencji rozegrany został w niedzielę międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy Włochami i Niemcami, zakończony zwycięstwem drużyny włoskiej w stosunku 3:2 (2:1). Dla Włochów bramki zdobyli Piola (2) i Piavazzi, a dla Niemców — Hahneman i Kitzinger. Widzów 50.000.

List do przyjaciół pisma

Często w listach Waszych utyskiwaliście na marny papier „Sportu Szkolnego“. Pisaliście, że w roku ubiegłym papier był lepszy, ale zapewne niewielu z Was wiedziało i wie, co było tego powodem. Nie wchodząc w dłuższe rozważania na ten temat, zadamy Wam jedno pytanie: czy widzieliście codzienne pismo drukowane na takim papierze jak „Sport Szkolny“ w zeszłym roku? Nie! A tegoroczny „Sport Szkolny“ jest drukowany, wydawany i opracowywany jak zwykła codzienna gazeta. Zapewne wiecie, że ten system drukowania pozwala na dostarczanie aktualnych wiadomości. Dlatego też „Sport Szkolny“ nie może się ukazywać na takim papierze jak w ubiegłym roku.

Ale już dajmy spokój temu, co się nie wróci i poświęćmy raczej czas na rozważania, dotyczące roku bieżącego. Będą one napewno dla Was ciekawsze. Musimy się znowu pochwalić i wydaje się nam, że nie bez powodu. Oto już w najbliższym czasie „Sport Szkolny“ będzie się ukazywał na znacznie lepszym papierze! A tak! Pisać o szczegółach? Nie, zobaczycie i ocenicie sami.

Na zakończenie dwie prośby: chcemy w najbliższym czasie podać pełną listę naszych współpracowników i korespondentów. A więc zeszłoroczni i tegoroczni (czyt. nie dający znaku „życia“ o sobie) pospieszcie na nasz alarm i odezwijcie się! Oby tylko nie za późno. (Przysłowie mówi, że lepiej późno niż nigdy! — przyp. korektora).

Druga prośba skierowana jest do korespondentów: piszcie wyraźnie nazwiska Waszych kolegów. W ten sposób ułatwicie nam pracę.

A zatem do następnego numeru, a nie zapomnijcie o tym, o co Was prosimy, i o tym, że czwartkowy numer „Sportu Szkolnego“ będzie liczył 6 stron.

Czołem!

REDAKCJA „SPORTU SZKOLNEGO“.

W perspektywie Poznania i Warszawy

Dwa mecze z Włochami w Poznaniu i Warszawie dały nam sposobność dokładnego zorientowania się w siłach obu narodów... Wiemy już prawie dokładnie jaką ósemkę wyślemy na Mistrzostwa Europy do Dublina, i jacy pięściarze mają tam największe szanse. Zorientowaliśmy się w sile Włochów i w ich groźnych punktach...

Polska i Italia są obecnie najsilniejszymi zespołami w Europie — obie reprezentacje na swoim terenie są niezwyciężone! Dawna potęga bokserska — Niemcy — przechodzi widoczny schyłek swej wielkiej formy. Niemcy posiadają dziś właściwie tylko jednego klasowego boksera — Nurnberga, gdy my i Włosi mamy ich po trzech... Reprezentacja Polski tak jak i Italii jest drużyną zupełnie wyróżnianą, bez słabych punktów... W obu spotkaniach Włosi zaskoczyli nas wielką szybkością — swym największym atutem. Chyba nikt w Europie nie ma tak diabelnego impetu, jak oni. Taki np.Nardechia czynił wrażenie nawet za! szybkiego pięściarza! Zato nasza reprezentacja, lubo ustępowała Włochom temperamentem, pokazała boks techniczny, poparty silnym ciosem i prawie zawsze przewagą fizyczną...

W każdym jednak razie w Poznaniu nie mieliśmy swojego dnia... widać było, że stać nas na wyższą jeszcze klasę! Jeśli uda nam się w przyszłym meczu z Stolicą pokazać — nawet na ich terenie będziemy pewni zwycięstwa!

— To wszystko bardzo pięknie, ale... czy jesteśmy konkretnie lepsi od Włochów? Obecnie nie!.. jesteśmy im zupełnie równi i razem z nimi dzierżymy prymat w Europie.

Dopiero mistrzostwa w Dublinie rozstrzygną ostatecznie kto jest lepszy...

Nie powinniśmy jednak zapominać o Niemcach, którzy pomimo „kryzysu“ są zawsze groźni...

Postarajmy się teraz scharakteryzować Polaków i Włochów na tle obu spotkań...

Nardechia w obu meczach zademonstrował wspaniałą szybkość, precyzję, siłę ciosu i „wyczucie pięściarskie“... W walce z Rotholcem musiał wszystkie te atuty zademonstrować, aby osiągnąć zwycięstwo... Z Lendzinem wypadł może trochę słabiej, ale tłomaczyć go można nieznajomością przeciwnika... Z Polaków podobał nam się bardziej Lendzin. Szkoda tylko, że ma on trudności z utrzymaniem limitu wagi muszej i gdyby nie to, jego wyjazd do Dublina nie podlegałby dyskusji... Lendzin jest młodym chłopcem (20 lat), i boks polski będzie miał z niego jeszcze wielką pociechę!... Rotholc pokazał w walce z Nardechą słabą formę i... wielką brutalność! Dążąc za wszelką cenę do zwycięstwa, trafiał często! nawet poniżej pasa.... „Starość nie radość“ — Rotholc kończy się; trzeba z niego ostatecznie zrezygnować, a całą uwagę poświęcić młodym — Lendzinowi i Jasińskiemu...

Sobkowiak pokonał Paolettiego, który znów zwyciężył Koziołka! V. mistrz Europy chyba wreszcie odnalazł swą dawną formę!... nareszcie zobaczyliśmy czyste i precyzyjne uderzenia, a co najważniejsze, jego prawa pracowała bez zarzutu... Paoletti nie zaimponował niczem, chyba... swą prawą pozycją... Obaj Polacy znajdują się na jednym poziomie — po Sobkowiaku dużo się teraz spodziewamy!

Czortek przechodzi kryzys formy! — smutny pragnostyk przed Dublinem!

W obu spotkaniach z Bonettim nie wykazał budującej postawy i czynił wrażenie przemęczonego. „Kajtek“ musi wziąść się solidnie do roboty (na obozie), aby na mistrzostwa być „fit“. Jeśli nie, to może się pożegnać z tytułem!...

Waga lekka staje się jedną z najsilniejszych naszych kategorii, a to głównie dzięki rywalizacji Kowalskiego z Woźniakiewiczem! Typowany na mistrza Europy — Peire — przegrał z obydwoma pięściarzami polskimi!... Tak jak zwycięstwo Kowalskiego było zasłużone, ale nie za wysokie, to Woźniakiewicz wprost ośmieszył reklamowanego Włocha!... atakował bez ustanku, walczył całkiem na technikę!! — trafiając często lewym direktem, wspaniale blokował i unieszkodliwiał nieliczne ataki Peirego!... Porównanie tych dwóch naszych pięściarzy wychodzi w pełni na korzyść — Woźniakiewicza... Gdyby tak można ich obu wysłać do Dublina...

(dokończ. w nast. numerze)

J. Robaczewski.

Liga na starcie!

26 marca rozpoczęła się nowa seria rozgrywek o mistrzostwo Ligi. Z dniem tym, bez względu na pogodę, dla wielkiej grupy sportowców polskich kończy się definitywnie sezon zimowy, kończą się wszystkie troski o śnieg i lód, problemy z dziedziny organizacji, walne zgromadzenia i zjazdy. Inauguracja mistrzostw piłkarskich jest zarazem zapoczątkowaniem wielkiego sezonu, który niemal bez przerwy, aż do późnej jesieni, będzie nas utrzymywał w napięciu, emocjonować różnorodnością swych wydarzeń i podniecać kalibrem stawki.

Narzekamy rok rocznie na przesyt meczami ligowymi, skarżymy się na ich monotonię, a mimo to gdy rozlega się sygnał startu, znów wpadamy w podniecenie, znów śledzimy taniec, rozgrywający się na szczeblach tabeli. Mimo wszystkich wad i usterek gry o mistrzostwo są życiodajnym źródłem, z którego czerpią zasoby nie tylko sekcje piłkarskie. Są imprezą, gwarantującą ciągłość pracy i wysiłku, których rzeczywisty wkład znajduje wyraz swój w końcowym ukształtowaniu się kolejności. By utrzymać się w Lidze, by zająć lepsze miejsce nie wystarczy jednorazowy zryw. Nieodzowna jest wysoka przeciętna dorobku całego sezonu. I w tym tkwi właśnie dodatnia strona tej instytucji.

Prawda, że walka o miejsce stwarza też niezawsze odpowiednią atmosferę, jednak nie można winić o to systemu rozgrywek. Źródło zła tkwi w ułomności ludzkiej, tkwi w niedostatecznym zrozumieniu celów i zadań sportu, w fałszywym ustosunkowaniu się do idei ćwiczeń fizycznych, których najwyższym szczeblem jest walka na arenie w granicach lojalności i rycerskości.

Niewzruszalne zasady fair play, które dominują nad życiem sportowym Anglii zarówno amatorskiej jak i zawodowej nie zawsze znajdują rezonans w szerokich kołach naszych sportowców. Czołowym problemem jest dla nich nie sposób dojścia do zwycięstwa, lecz sukces sam w sobie. W dobie rozwiniętego materializmu nie łatwo przeorać pojęcia i porywać młodzież hasłami idealistycznymi. Nie mniej jednak nie wolno rezygnować z uporczywego ich głoszenia i ustawicznego powtarzania.

Rzucamy je też ponownie w przededniu rozpoczęcia rozgrywek ligowych, wyrażając życzenie, by toczyły się w czystej atmosferze, wolnej od zjawisk, będących zaprzeczeniem tego, co uczyliśmy się określać mianem — prawdziwego sportu!

Mistrzostwa Polski w koszykówce

(Wrażenia z mistrzostw patrz str. 6)

Cracovia 47:27 (15:10); Polonia,

Ostateczne wyniki mistrzostw wyglądają następująco:

Piątek 24.III: KPW, Poznań — Cracovia 47:27 (15:10; Polonia, Warszawa — AZS, Lwów 32:25 (12:10).

Sobota 25.III: Polonia — Cracovia 43:27 (24:19); KPW, Poznan — AZS, Lwów 42:27 (10:24) — na początku w KPW grały rezerwy.

Niedziela 26.III: Cracovia — AZS Lwów 30:33; KPW Poznań — Polonia 54:34 (37:15).

Tabela finałów:

1. KPW — Poznań Mistrz Polski na 1939 r.
2. Polonia — Warszawa V-mistrz.
3. A.Z.S. Lwów.
4. Cracovia, Kraków.

SPROSTOWANIE

W Nr 51 w sprawozdaniu z meczu piłki koszykowej rozegranym dn. 16 b. m. pomiędzy gimnazjum Władysława IV a Unią zakończonym zdecydowanym zwycięstwem Władysława IV w stosunku 43:28 zakradł się rzeczowy błąd Unia nie jest wicemistrzem Warszawy, gdyż we właściwych mistrzostwach nie doszła nawet do finału, natomiast mistrzostwo Warszawy dzierży drużyna gimn. Władysława IV.

Zygmunt T.

Mecze piłkarskie w kraju

KATOWICE, 26.III. Mistrzostwa śląskiej ligi piłkarskiej: Pogoń — Chorzów 7:2, Policyjny KS — Concordia 2:1, Wawel — Ligocianka 1:1, BBTS — Naprzód 6:3.

LWÓW, 26.III. Mistrzostwa ligi lwowskiej: Ukraina — Lechia 3:0, Junak — Pogoń stryjska 1:1, Resovia — Hasmonea 1:1, Sian — RKS 3:0.

Bieg na przełaj o mistrzostwo Śląska

KATOWICE, 26.III. W Katowicach rozegrany został bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu śląskiego. Pierwsze miejsce zajął Karwowski 5 km w czasie 16:17,2 przed Sitką, zaś wśród pań wygrała Jochówna.

Jan Kałuża

3)

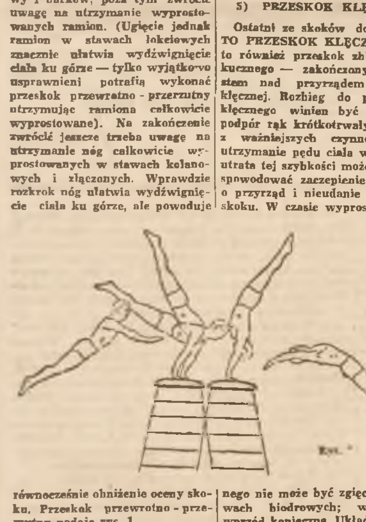
Skoki gimnastyczne

1) PRZEWROTNO - PRZERZUTNY. Przeskok wykonuje się w ten sposób, że ciało w podporze na rękach na przyrządzie wykonuje obrót dokoła osi, którą stanowią oparte dłonie. Skok ten jest jednym z trudniejszych. Skaczący zwrócić musi uwagę na bardzo silne odbicie i natychmiastowe wydźwignięcie bioder ku górze, ponad przyrząd. Ważną rzeczą jest ciągłe utrzymanie pędu ciała w przód, gdyż utrata tego pędu utrudnia, a nawet uniemożliwia wydźwignięcie ciała do pozycji pionowej, tj. do stania na rękach na przyrządzie. W czasie wynoszenia ciała do góry należy utrzymać załamanie w biodrach (uwaga na wychylenie w przód), a gdy już biodra znajdą się w pionie — przejść spokojnie do pozycji całkowicie wyprostowanej i nie tracąc pędu w przód pozwolić na dalszy obrót ciała za przyrząd.



Rys. 1

W ostatniej fazie, tuż przed doskokiem, należy odepchnąć się ramionami od skrzyni, aby ułatwić doskok. Jak przy innych skokach tak i tutaj zwrócić należy uwagę na wychylenie ku przodowi głowy i barków; poza tym zwrócić uwagę na utrzymanie wyprostowanych ramion. (Ugięcie jednak ramion w stawach łokciowych znacznie ułatwia wydźwignięcie ciała ku górze — tylko wyjątkowo usprawnieni potrafią wykonać przeskok przewrotno - przerzutny utrzymując ramiona całkowicie wyprostowane). Na zakończenie zwrócić jeszcze trzeba uwagę na utrzymanie nóg całkowicie wyprostowanych w stawach kolanowych i złączonych. Wprawdzie rozkrok nóg ułatwia wydźwignięcie ciała ku górze, ale powoduje równocześnie obniżenie oceny skoku. Przeskok przewrotno - przerzutny podaje rys. 1.



Rys. 2

2) PRZESKOK PRZERZUTNY tym się różni od wyżej opisanego, że ciało skaczącego cały czas musi być całkowicie wyprostowane, a zgięcie w stawach biodrowych powoduje znaczną „obniżkę" oceny za skok. Przeskok przerzutny podaje rys. 2.

3) PRZESKOK CHYŁKIEM jest jednym z najtrudniejszych, ale zarazem i najładniejszych skoków. Wykonuje się go podobnie jak przeskok kuczny z tym, że nogi muszą być w locie całkowicie wyprostowane w stawach kolanowych. Przeskok wymaga doskonałego opanowania ciała w locie, bardzo szybkiego rozbiegu i silnego odbicia (dość daleko od przyrządu). Wyprost jest bardzo trudny, jeśli się zważy wysokość lotu nad przyrządem — możliwy do wykonania tylko przy skokach wykonanych z dynamiką i odwagą. Załączony rys. 3 podaje fazy przeskoku chyłkiem.

4) PRZESKOK KUCZNY PRZEZ SKRZYNIĘ WSZERZ omówiliśmy w numerze poprzednim „Sportu Szkolnego", przy omawianiu skoków dla gimnazjów.



Rys. 3

5) PRZESKOK KLĘCZNY

Ostatni ze skoków dowolnych, TO PRZESKOK KLĘCZNY. Jest to również przeskok zbliżony do kucznego — zakończony wyprostem nad przyrządem w poz. klęcznej. Rozbieg do przeskoku klęcznego winien być szybki, a podpór rąk krótkotrwały. Jedną z ważniejszych czynności jest utrzymanie pędu ciała wprzód — utrata tej szybkości może bowiem spowodować zaczepienie stopami o przyrząd i nieudanie się przeskoku. W czasie wyprostu klęcznego nie może być zgięcia w stawach biodrowych; wychylenie wprzód konieczne. Układy ramion jak przy innych przeskokach. Przeskok klęczny podaje rys. 4.

—•—

Na ocenę skoku składają się nie tylko lot nad przyrządem i techniczne opanowanie skoku, ale także czynności poprzedzające skok, jak również i czynności końcowe. Aby otrzymać wysoką ocenę za skok trzeba umieć w sposób właściwy rozpocząć skok, wykonać rozbieg, odbicie, a po skoku — doskok i zakończyć postawą końcową. Omówimy te czynności.

Każdy skok należy rozpoczynać z postawy zasadniczej. Sędziowie oceniają skoczka właśnie od momentu przyjęcia postawy bacznej. Brak postawy przed skokiem lub też niedbała postawa — wpłynie napewno na obniżenie oceny skoku.

Rozbieg należy rozpoczynać z lewej nogi. Biec należy po linii prostej, bez „drobienia kroku", czy też zmiany nogi, podskoków itp.

Co do odbicia — to już niejednokrotnie zaznaczaliśmy, że musi być ono wykonane z odpowiednią siłą i w odpowiednim oddaleniu od przyrządu — innym dla każdego skoku i skaczącego. Stopy w czasie odbicia winny być złączone. (głośne odbicie nie zawsze bywa skuteczne — czyni złe wrażenie na sędziach i widzach).

Końcowe elementy skoku to doskok i postawa końcowa. Doskok winien być wykonany na palce stóp do przysiadu, czy półprzysiadu, jednak bez wspierania rąk o materace. W czasie doskoku ramiona winny być utrzymane w dół, w bok lub wprzód. Przysiadu jak i układu ramion nie należy wytrzymywać, lecz zaraz przejść do postawy.

Często wskutek trwającego jeszcze pędu skaczący nie może w momencie doskoku utrzymać trwałej równowagi i z konieczności wykonuje krok, czy poskok do przodu czy w bok, a następnie dopiero przyjmuje właściwą postawę końcową. Lepiej też jest wykonać krok w przód i przyjąć końcową aniżeli odejść po doskoku bez zakończenia skoku postawą. Sędziowie umieją to opanowanie odpowiednio ocenić.



Rys. 4

Po przyjęciu postawy skaczący bez jej wytrzymywania schodzi z materaca i wraca na swe miejsce do kolegów.

—•—

Każdy skaczący może wykonać 2 skoki, z których lepiej wykonany liczony będzie do ostatecznej oceny. Trzeba sobie zdać sprawę, co złego wykonałem w pierwszej próbie, aby przy następnej uniknąć błędów i otrzymać wyższą ocenę. Przed skokami dobrze będzie wykonać 1—2 skoki próbne dla rozgrzania się, oraz poznania elastyczności rozbiegu, wierzchu skrzyni i właściwości materaców.

Ocenę za skok stawia dwóch sędziów a średnia tych ocen jest oceną podawaną do wiadomości. Na ocenę składa się cały szereg czynności skaczącego od momentu przyjęcia postawy zasadniczej początkowej, aż do końcowej. Ocenia się skok od 0 do 10 punktów. Największa uwaga sędziów skupiać się będzie na właściwym wykonaniu skoku, zwłaszcza opanowaniu lotu i doskoku. Niezależnie od tego sędziowie oceniają dość wysoko także inne właściwości skoku, jak **SWOBODĘ i LEKKOŚĆ** w wykonaniu, obok odpowiedniej **DYNAMIKI i SIŁY; dalej DOKŁADNOŚĆ I PRECYZJĘ** — obok **TRUDNOŚCI SKOKU**, wreszcie **WARTOŚCI ESTETYCZNE**, na które składa się piękna sylwetka skaczącego, jego postawa (prezencja), a nawet estetyczny kostium.

Te wszystkie czynniki winni skaczący wziąć pod uwagę, a wtedy osiągnięcie 10 pktów za skok będzie bliskie realizacji.

Z boisk SZKOLNYCH

LUBLIN

12 marca na sali gimnastycznej gimn. **Biskupiego w Lublinie** odbyło się spotkanie piłki siatkowej i koszykowej między reprezentacją gimn. Biskupiego, a gimn. im. J. A. **Vetterów. W** siatkówkę wygrali zupełnie zasłużenie **gospodarze** w stosunku 2:0 (15:13; 15:4), ponieważ byli lepsi technicznie i stanowili zespół lepiej zgrany. Najlepszym na boisku był **Chojdak.** Drużyny wystąpiły w następujących składach: gimn. im. J. A. Vetterów: **Garnuszewski, Olszański, Mikołajewski, Krauze, Woszkowski, Szczerba**; gimn. Biskupie: **Kowalski W., Łopatek, Chojdak, Goliński, Onuszkiewicz, Lenard.** Spotkanie w koszykówkę zakończyło się **również** zwycięstwem drużyny gimn. Biskupiego w stosunku **32:20** (do przerwy 20:12). Łupem uzyskanych punktem dla zwycięzców podzielili się: **Lenard 8, Chojdak 6, Łopatek 2, Kowalski 5, Onuszkiewicz 4, Więckiewicz 2, Sawicki 5.** Składy drużyn, zwycięzcy: **Onuszkiewicz, Goral,** [illegible] **Chojdak, Łopatek, Lenard, Sawicki, Więckowski**; pokonani: **Mikołajewski, Olszański, Ruciński, Szczerba, Szyszka, Krause, Wajda, Garnuszewski.** Zawody prowadzili znani arbitrzy na terenie Lublina pp. por. **Żywirski, Bretes.**

J. P.

NOWOGRÓDEK

Gimnazjalne Koło Sportowe 919 urządziło w ostatnim tygodniu trzykrotnie zawody narciarskie pod wodzą niezmordowanego **p.** prof. **A. Strycharzewskiego** przy licznym udziale uczniów. Najciekawiej wypadł bieg narciarski sztafetowy 4×4 km. w dniu 16.III. Startowało do niego 5 sztafet. Startowało do niego 5 sztafet. Sztafetę wygrał łatwo H.K.S. Jednak o następne miejsca na całej trasie odbywała się zażarta walka i nie było wiadomym w jakiej kolejności ostatecznie uplasują się zespoły. Końcowe wyniki w sztafecie były następujące: I miejsce H.K.N (Gimnazjum Państwowe) w składzie: **Seklecki, Wlazło, Bysiński, Dybicki** w czasie 1 godz. 50 min.; II miejsce G.K.S. 919 (Gimnazjum Państwowe) w składzie: **Kiwelowicz, Krotkiewicz, Tutinas, Birzeła** w czasie 1 godz. 53 min.; III miejsce **H.K.N.** (Gimnazjum Prywatne) w składzie: **Fuks, Dobrzyński, Lebiedź, Dubowik** w czasie 1 godz. 54 min.; IV miejsce Koło Sportowe Gimnazjum Prywatnego. **14-go marca** zorganizowano zawody **dla uczniów** klas drugich na przestrzeni **5 km.** i uzyskano następujące wyniki: I miejsce: **Wlazło** H.K.N. — 31 min. 56 sek., II miejsce **Herzog** G.K.S. 919 — 32 min. 26 sek., III miejsce **Dobrzyński** H.R.N. — 32 min. 48 sek. Ukończyło bieg 21 zawodników. Dla pierwszych gimnazjalnych urządzono zawody narciarskie w biegu na 4 km. w dniu **17 marca,** przy udziale **43 chłopców,** z których pomyślnie bieg ukończyło **35** uczniów: I miejsce **Mienicki G.K.S. 919** — 29 min. 13 sek., II miejsce **Szabunia** H.K.N. — 29 min. 46 sek., **Mazurek Cz.** G.K.S. 919 — 29 m. 46 sek., III miejsce: **Sajczyk J.** Gimn. Prywatne — 29 min. 53 sek. Pocieszającym objawem jest liczny start młodzieży, szczególnie, gdy weźmie się pod uwagę, że w Nowogródku są tylko dwie szkoły średnie.

ss.

Do II drużyny harcerzy im. Feliksa Fabianiego

Komisja Górskiej Odznaki Turystycznej Pol. Tow. Tatrzańskiego weryfikując protokuły z wycieczek górskich nadesłanych w 1938 r. z całej Polski zwróciła uwagę na wycieczkę zbiorową w Karpaty prowadzoną pod firmą II Drużyny Harcerzy im. **Feliksa Fabianiego** w Radomsku (Zastęp Łazików), która odbyła się w dniach od 30 czerwca do 31 lipca 1938 r.

Wycieczka odbyła się z inicjatywy i pod przewodnictwem **p.** Krótkiego ucznia kl. I liceum miejskiego im. Feliksa Fabianiego w Radomsku przy współudziale prof. H. Nowackiego, p. **W. Kupczyńskiego** ucz. gimn. p. Lenka W. ucz. gimn. p. Wróbla H. ucz. liceum, wszystkich z Radomska.

Komisja GOT uchwaliła przyznać wszystkim tej wyprawy Górską Odznakę Turystyczną PT Tatrzańskiego w stopniu srebrnym, a ponadto całej drużynie wyrazić specjalne uznanie stwierdzając, że wycieczka ta była największą i najlepiej zorganizowaną wśród znanych Komisji wycieczek młodzieży w Karpaty odbytych w 1938 r.

Nagradzając inicjatywę i kierownictwo wycieczki Komisja mianowała zarówno p. Krótkiego, jak prof. Nowackiego przewodnikami Górskiej Odznaki Turystycznej PTT na grupę 3 (Beskidy Zachodnie) i 4 Beskidy Wschodnie.

Odpis tego pisma przesyła się do wiadomości władzom szkolnym i organizacjom harcerskim.

Czy wiesz, że od 1-go kwietnia numer czwartkowy będzie liczył 6 str.

Z boisk SZKOLNYCH

LWÓW

W dalszym ciągu mistrzostw lwowskich szkół średnich w grach sportowych, zakończone zostały eliminacje w piłce siatkowej.

Wyniki szczegółowe: LIC. SPÓŁDZIELCZA — GIMN. VI 2:1 (15:13, 10:15, 15:13). W zespole zwycięzców należy wyróżnić: **Kowalka** i **Sopotnickiego,** a u pokonanych **Huka**. LIC. ADM. — GIMN. III 2:0 (15:9, 15:6). Łatwe zwycięstwo Lic. Adm., u których należy wyróżnić **Bohra** i **Hawalewicza** oraz **Wozimkę** u pokonanych. GIMN. RUSKIE — LIC. HANDLOWE 2:0 (15.3, 15:7). Poziom meczu wysoki. Najlepszym na boisku był **Janeczyszyn** (g. rus.). GIMN. X — GIMN. I 2:1 (10:15, 15:10, 15:11). Pierwszy set należy do gimn. I. W drugim i trzecim nieznaczna przewaga „dziesiątego". Poziom meczu przeciętny, a na wyróżnienie zasłużył jedynie **Hałaszynski** z gimn. X. Do rozgrywek półfinałowych zakwalifikowało się 10 drużyn , które podzielono na dwie grupy. Do grupy pierwszej zaliczono **gimn. VII, X, XII, ruskie i Lic. Administracyjne;** do grupy II: **PST I, PST II, Lic. Spółdzielcze, gimn. VIII i gimn. ewangielickie.** Rozgrywki w grupach odbywać się będą systemem punktowym, t. zn. każdy z każdym, a dwie pierwsze drużyny wchodzą do finału.

Równolegle z rozgrywkami siatkówki, w środę 22 i czwartek 23 b. m., odbyły się dalsze eliminacje w piłce koszykowej. Wyniki szczegółowe notujemy: PST. I. — LIC. ADMINISTRACYJNE 24:19 (14:15). W pierwszej połowie przewaga Lic. Adm., która jednak stopniowo maleje, tak, że już w drugiej części gry przeważają „technicy". Najlepszym na boisku był wszędobylski **Bohr**. Kosze dla PST uzyskali: **Wink** 10, **Pańkiewicz** i **Hoffman** po 6 oraz **Emmerling 2**; a dla pokonanych: **Bohr 16** i **Hawalewicz** 3. Składy drużyn **PST I:** Hoffman, Pankiewicz, Emmerling, Sadowy, Wink i Schwarz; **Lic. Adm.:** Pluciński, Bohr, Hawalewicz, Zapletal, Wentzel, Markowicz i Krzemieniecki. Sędziowali pp.: **Köler** i **Michałowski.** KORPUS KADETÓW — LIC. PEDAGOGICZNE 36:15 (22:6). Początkowo zapowiada się sensacja, gdyż „nauczyciele" prowadzili już 5:0. Później do głosu dochodzą Kadeci, a najlepszy ich gracz **Bratkowski** popisuje się pięknymi strzałami. W drugiej połowie całą inicjatywę przejęli w swe ręce Kadeci. Składy drużyn: **Korpus Kadetów: Kukiełka, Kening, Bratkowski, Korebski, Dudziński, Jaworski i Kalinka; Lic. Pedagogiczne: Mały, Dębowski, Sawaryn, Berezowski, Lach, Jaremowski i Ciołek.** GIMN. KISTRYNA — LIC. SPÓŁDZIELCZE 34:8 (18:2). Dobra technicznie, drużyna zeszłorocznego wicemistrza Lwowa, odniosła wysokie zwycięstwo nad słabiutko grającymi „spółdzielcami". Kosze dla gimn. Kistryna zdobyli: **Krajczyk** 16, **Grześlański** 12, **Mostowski** 4 i **Nawojski** 2; a dla Lic. Spółdzielczego: **Kowalek** i **Malinowski** po 4. Składy drużyn: **Gimn. Kistryna: Wolf, Sładek, Nowak, Mostowski, Nawajski, Grześlański, Krajczyk** i **Pańczyszyn; Lic. Spółdzielcze: Kowalek, Olesiuk, Świerz, Sulatycki, Malinowski** i **Faber.** Sędziowali idealnie pp. **Johan** i **Köler.** GIMN. XII — GIMN. IV 65:1 (39:1). Rekordowe zwycięstwo dobrze dysponowanego „dwunastego". Koszami podzielili się: **Mały 27, Steuzing** 22, **Ziemba** 10, **Nagórski** I 4, **Nanowski** 2. Składy drużyn: **Gimn. XII — Steuzing, Mały, Ziemba, Nagórski I, Nanowski i Nagórski II; Gimn. IV — Tuczapski, Gopnicki, Kulawiec, Majewski, Szepler, Laskowski** i **Kaliczyński.** PST I — GIMN. VIII 19:18 (14:5). Gra na b. wysokim poziomie. W pierwszej połowie przewaga „techników", w drugiej wyrównana, przy czym „ósmacy" mają większe szanse przy strzałach na kosz. Kosze dla PST uzyskali: **Hoffman** 6, **Wink** i **Emmerling** po 5, **Sierżęga 2** i **Sadowy** 1; oraz **Ciupryk 7, Wołoszyn** 8 i **Huk 3** dla gimn. VIII. Sędziowali dobrze pp. **Magerle** i **Johan.** KORPUS KADETÓW — GIMN. VII 25:16 (10:12). Przebieg meczu b. ciekawy. Kosze dla Kadetów zdobyli: **Kenig** 8, **Korebski 7, Bratkowski** 6, **Dudziński** i **Kukiełka** po 2, a dla gimn. VII. **Jawor 7, Wiscel** 6, **Dobrzański 2** i **Wojtowicz** 1. GIMN. XII — LIC. HANDLOWE 37:5 (17:5). Kosze dla zwycięsców uzyskali: **Mały** 17, **Steuzing** 10, **Ziemba** 6 i **Nanowski** 4, oraz **Laba** 5 dla „handlowców". GIMN. KISTRYNA — GIMN. III 22:20 (6:7). Kosze strzelili: **Krajczyk** 8, **Mostowski** 6, **Grześlański 4, Sladek** 3 i **Kunec** 1 dla Kistryna, oraz **Wozimko** 10, **Zaliński 7** i **Karmelita** 3. Sędziowali pp. **Köler** i **Michałowski.**

Po dotychczasowych meczach do półfinałów dostały się zespoły: **gimn. Kistryna, PST I, gimn. XII** i **Korpus Kadetów,** o dalsze cztery miejsca w półfinałach walczą: **gimn. III, IV, VII, VIII, Lic. Handlowe,** oraz zwycięzcy meczów: **Lic. Spółdzielcze — Lic. Pedagogiczne, Lic. Administracyjne — gimn. VI, PST II — gimn. IV.** Mecze powyższe odbędą się w piątek 24 i niedzielę 26 b. m.

W przyszłym tygodniu rozpoczynają się już półfinały siatkówki i koszykówki. **„Zbigniew".**

TARNOPOL

Tarnopol sportowy obudził się wreszcie. Przyczyna? Oto wielka przyczyna! A mianowicie, powstał na tutejszym terenie Międzyszkolny Klub Sportowy. 16 b. m. odbyło się walne zebranie delegatów wszystkich szkół średnich w obecności p. Wizytatora **Mazia** oraz p. Wychowawców. **Na** zebraniu tym wybrano następujący zarząd: prezes — kol. **Krzeszowski** gimn. II, wice-prezes—kol. **Wojnicka** P.G.Ż., sekretarz — kol. **Zwolański** gimn. II, zast. sekretarza — kol. **Kaszuba Wida** U.P.T., skarbnik — kol. **Czajkowski** L.P., zast. skarbnika — kol. **Czajkowska** T. S. L. Kierownikiem sekcji gier sportowych oraz sekcji piłki nożnej kol. **Suczyński** gimn. III. Kierownikiem sekcji lekkoatletycznej — kol. **Ostrowski** gimn. I, kierownikiem sekcji kolarskiej — kol. **Oskroba** gimn. II. Komisję rewizyjną w składzie: kol. **Wolanin** L. P. — przewodniczący, kol. **Dobrowolska** P. G. Ż., kol. **Jarski** gimn. II. Tymczasowym kuratorem Klubu został p. prof. **Juzwa.** Zarząd zabrał się ochoczo do pracy i już wyłaniają się pierwsze jej owoce. Zaprawy odbywają się na razie w hali i w salach gimnastycznych. Wszyscy marzą już o „suchej" wiośnie, by mogli wyjść z zamkniętych sal na zielone boiska. Czeka nas pracowity sezon. W projekcie są wyjazdy do Lwowa oraz na prowincję, o ile naturalnie

SIEDLCE

Odbywają się I mistrzostwa zimowe koszykówki organizowane przez M K. S. W grupie seniorów startuje 3 zespoły, a mianowicie U.K.S. Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa im. St Staszica, U.K.S. Żółkiewski (Gimn Państw. i lic. im. Hetm. Żółkiewskiego) i U.K.S. „Prus" (Gimn. i lic. Państw. im. Bolesława Prusa).

W pierwszym meczu rozegranym 11.III Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa pokonała Gimn. i lic. im. B. Prusa w stosunku 41:39 (19:18). „Rzemieślnicy" zaprezentowali dobrze zgrany zespół, w którym na czoło wybija się **Różak.** Drużyny grały w składach: „Rzemieślnicza" — **Kubacki, Różak, Jadczuk, Byczyński, Ostapski. U.K.S.** „Prus" — **Zalewski, Fedorowicz, Andziak, Z. Szymański, Brodzikowski,** atak II — **Stański, Szymański J., Oldakowski I.**

Punkty zdobyli dla swych zespołów: dla zwycięzców — **Różak 28, Byczyński 6, Jadczuk 5, Kubacki 2.** Dla pokonanych — **Andziak 16, Stański 13, Szymański Jan 4, Oldakowski 1, Brodzikowski 2.** Sędziował **p. prof. Karpowicz.**

18.III klasa 3a gimnazjum im. B. Prusa rozegrała zawody z Repr. Gimnazjum Kupieckiego wygrywając 26:13 (6:0; 11:7; 9:6). Drużyny grały w następujących składach: Klasa IIIa — **Sienkiewicz, Papliński, Bojko, Jarzęcki, Kosiński,** Gimn. Kupieckie — **Prokurat, Pliszka, Świtalski, Czwarnoch, Garbaczewski, Niedziółka.**

18.III Szkoła Rzemieślnicza zdecydowanie pokonała w meczu o mistrzostwo „U.K.S. Żółkiewski" bijąc vicemistrza Siedlec 60:28 (37:16). Cały czas zaznaczyła się przewaga „Rzemieślników", którzy grali w swym zwykłym składzie. „Żółkiewski" wystąpił z następującymi zawodnikami: **Kietliński i Dytko, Redas, Pawłowski, Bulik, Soszyński, Kozieradzki, Strzałkowski.** Punktami podzielili się — u zwycięzców: **Różak 33, Jadczuk 13, Byczyński 10, Kubacki 4;** u pokonanych — **Redas 8, Pawłowski 7, Bulik 6, Kozieradzki 5, Kietliński 2.** Tym zwycięstwem „Rzemieślnicza" zapewniła sobie tytuł mistrza zimowego Siedlec, zdobyty zupełnie zasłużenie, choć niespodziewanie.

×

20.III rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo koszykówki juniorów. W pierwszym U.K.S. „Prus" zdecydowanie pokonał U.K.S. „Żółkiewski" 66:38 (17.10; 20:11; 29:17). Najlepszymi graczami okazali się tu **Rostek** oraz **Szlenk i Papliński.** Drużyny wystąpiły w składach: „Prus" — **Rostek, Zbucki, Chojecki, Świętoński, Szlenk, Dmowski, Bojko, Papliński.** „Żółkiewski" — **Strzałkowski, Buc, Danieluk, Olichwiluk, Krzeski, Karczewski, Oprządek.** Kosze zdobyli: **Szlenk 35, Dmowski 12, Papliński 8, Bojko 6, Świętoński 3, Chojecki 2.** Dla „Żółkiewskiego" — **Krzeski 13, Karczewski 10, Daneluk 8, Strzałkowski 5, Oprządek 2.** Sędziował p. prof. **Hermanowski E.**

Nie powodzi się wybitnie w mistrzostwach seniorom „Prusa". 20.III rozegrali oni swój drugi mecz ulegając tym razem U.K.S. „Żółkiewski", Po gwizdku końcowym wynik brzmi 35:35. W dogrywce „Żółkiewski" prowadzi 7:6 i wygrywa po bardzo zaciętej walce mecz, zdobywając tym samym tytuł vice-mistrza zimowego Siedlec. „Żółkiewski" walczył o klasę lepiej niż na meczu z „Rzemieślniczą". Świetnie zagrał **Kietliński**, gracz nadzwyczaj opanowany nerwowo i dobry technicznie. W ataku grali wszyscy bardzo ambitnie i z wolą zwycięstwa. U „Prusa" bezkonkurencyjny **Fedorowicz, Andziak, Stański.** Składy drużyn: „Żółkewski" **Kietliński, Redas. Pawłowski, Bulik, Dytko, Kozieradzki, Strzałkowski.** „Prus" — **Fedorowicz. Brodzikowski, Andziak, Szymański Zdz. Zach, Stański, Jakóbik, Oldakowski K.** Kosze strzelili: dla zwycięzców: **Bulik 18, Redas 13, Pawłowski 8, Kietliński 3,** dla pokonanych **Andziak 16, Stański 16, Fedorowicz 4, Oldakowski K. 3, Szymański Zdz. 3**

Stanisław Staniszewski
prezes M.K.S.

PIONKI

W sali **I** Drużyny Skautów w Garbatce odbyły się towarzyskie zawody tenisa stołowego pomiędzy Szkołą Zawodową Pionki a II H. K. S. z G.P.H. Wynik 4:3. W grach pojedyńczych 2:3, a w dublu 2:0. Zawodówka wystąpiła w pełnym składzie: **Rola, Krupa, Pająk, Bortczak, Znarowski,** a II H. K. S.: **Orzechowski** II, **Borowski, Grzybowski, Plaskota** oraz zasilony **Śmietanką** z H.K.S. I. Najlepszym z zawodów był mistrz H.K.S. **Śmietanka,** który pokonał wszystkich zawodników, demonstrując bogaty repertuar uderzeń oraz **Rola, Bartczak, Krupa** — młodzi, brak im rutyny, lecz zapowiadają się b. dobrze. Sędziował b. dobrze p. Śmietanka ku zadowoleniu obu drużyn.

Dziękujemy H.K.S. za b. serdeczne i gościnne przyjęcie.

Zawody stały na dość dużym poziomie. Wyniki szczegółowe: **Pająk** (P) — **Borowski** (G) 0:2, **Krupa** (P) — **Orzechowski** (G) 2:0, **Znarowski** (P) — **Grzybowski** (G) 1:2, **Rola** (P) — **Śmietanka** (G) 0:2, **Bartczak** (P) — **Plaskota** (G) 2:0, **Bartczak, Pająk** (P) — **Śmietanka,** **Orzechowski II** (G) 2:1.

wszystko będzie dobrze. Przypuszczam, że ten zapał jaki ogarnął kolegów sportowców nie będzie złomianym. **„AS"**

TROKI

Tempo rozwoju **żeglarstwa** lodowego w Polsce jest słabe, chociaż jezior mamy sporo, które stanowią idealny teren do uprawiania tego pięknego sportu. W sportach uprawianych przez młodzież szkolną ta gałąź znajduje się zdecydowanie na ostatnim miejscu. Wiele warunków składa się na ten stan rzeczy — ale jako jeden z głównych: nie zapoznaliśmy się jeszcze z żeglarstwem lodowym do tego stopnia, by się weń wciągać.

W Lic. Pedagog. w Trokach żeglarstwo lodowe uprawiamy od dwóch lat. W zeszłym roku mieliśmy jeden ślizg. W bież. roku szkolnym dzięki pomocy finansowej Komisji Wycieczek. Kur. Okr. Szkoln. Wilno zbudowaliśmy sami jeszcze dwa bojery typu szkolnego 10 m^2 (części stalowe zakupione w Wilnie).

Podzielę się garstką wrażeń z minionego w bież. roku szkolnym... dość marnego sezonu.

Technika jazdy podobna jak na jachtach wodnych. Kto żeglował na wodzie, potrafi po kilku próbach umiejętnie prowadzić ślizg. Różnica jest tylko w opanowaniu szybkości i pewnej reakcji na „zarzucanie". Bojery typu szkolnego przy szybkościach około 70 km/godz. zarzucają i nierzadko wpadają w korkociąg. Trzeba się „wczuć" w szybkość — w przeciwnym razie już przy silniejszym zarzuceniu (przy korkociągu z całą pewnością) ślizg „wysypuje" sternika. Wysypka ta nie jest w większości wypadków tak straszna, jakby się to zdawało. Płaski lot z bojera i dalsze ślizganie po lodzie poza zewnętrznymi obrażeniami nie powoduje żadnych innych „tragedii". Przewrócenie ślizgu, wpadnięcie na brzeg lub jakąś inną przeszkodę — to wypadki, które w swym założeniu gwarantują poważne skutki.

Na bojerach jeździmy prawie całą zimę z przerwami, gdy lód jest pokryty dużą ilością śniegu. Szczególną popularnością cieszy się jazda w czasie odwilży po lodzie pokrytym wodą. Z pod łyżew tryskają strumienie wody w górę i na boki, a przy zwrocie cały ślizg znajduje się w fontannie. Wprawdzie po takiej przejażdżce wychodzi się mokrym — za to wrażenia „specjalne".

Planowaliśmy w bież. roku szkolnym urządzić szkolne regaty żeglarstwa lodowego dla młodzieży szkół wileńskich. Niestety, kapryśna zima tegoroczna — bardzo niełaskawa dla sportów lodowych — uniemożliwiła zaprawę regatową nie tylko innym kolegom, ale nawet nam.

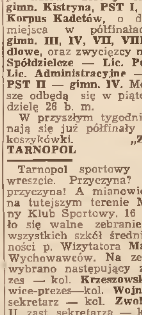
Obecnie składamy sprzęt do magazynu i obiecujemy sobie rewanż w przyszłym sezonie. **Halik Ruban.**

Odpowiedzi Redakcji

Z. Kloch — W-wa. Umówiliśmy się **jeszcze pół roku** temu, że Kolega sam odbierze nagrodę, a więc prosimy „Bill Patrick" czeka!

Wiktor Junosza

Uczymy się boksu!



Zaczniemy od ciosu o najmniejszej sile destrukcyjnej.

— Od takiego mikrusa?

— Tak, bo jest najważniejszy. Z niego wyrasta każda poważniejsza akcja zaczepna, czy obronna. Każdy wielki człowiek zaczął się... od — niemowlęcia!

— Jak on się nazywa, ten osesek?

— Pan lewy prosty. Dawniejsza, klasyczna szkoła angielska szacowała go tak wysoko, że według niej pięściarz był tyle wart, ile jego lewy prosty. Dziś nie jesteśmy tak ekskluzywni, uznajemy i inne bóstwa, lecz lewy prosty pozostaje w dalszym ciągu największym panem. Zadaje się go...

— Widziałem! Wyprostowuje się gwałtownie prawą nogę, skręca tułów w prawo, tak aby stanąć zupełnie bokiem, równocześnie wyprostowuje się gwałtownie lewe ramię...

— Nie zapominając przy tym podnieść je, by zasłonić podbródek.

— I to wszystko.

— Nie. Jeszcze coś zostało.

— Naprzykład?

— Natychmiastowy powrót do postawy wyjściowej!

— A jeśli chcę zaraz zadać drugi cios? Przecież mówiliśmy, że dopiero drugi czy nawet trzeci ma szanse trafienia!

— Nie przeskakujmy! Mówimy na razie o pojedyńczych ciosach. To nie zmienia zresztą sytuacji. Po każdej akcji należy bez najmniejszej zwłoki powrócić do postawy. Dodać tu należy, że lewy prosty — co z innymi ciosami rzadko się zdarza — bardzo często zadawany jest zupełnie oderwanie od innych. Naprzykład: przeciwnik chce zaatakować zbliska, robi krok naprzód. Chcę go zatrzymać, utrzymać na odpowiednim dystansie. W jaki sposób?

— Oczywiście, lewy prosty w sam koniec podbródka. Przecież lewa pięść za tym podbródkiem ustawicznie śledzi, jest najbliżej...

— I dlatego najtrudniej ją odbić. To się nazywa stopping — stopowanie. Facet pcha się naprzód, ja mu maleńkim złośliwym prztyczkiem mówię: stop!

— A prawego prostego być nie może?

— Jakto? Zapytaj o to Kolczyńskiego, a raczej jego biednych przeciwników. Tylko to już co innego. Zadaje się bardzo podobnie: wyprostowanie tejże prawej nogi, skręt tułowia w lewo, wyrzut i przypodniesienie ramienia. Ale ze względu na dłuższą trasę i większy skręt — siła jest nieporównanie większa. Lewym prostym można tylko ugryźć, prawym — posłać — jak to się mówi — w krainę marzeń. Wywołać ów przyjemny zresztą sztuczny sen, który nazywamy nokautem, co się po angielsku pisze knock-out i znaczy mniej więcej tak: „chory" (knock), że trzeba go „zabrać precz" (out).

— Jakto, przyjemny sen? Mnie się zdaje, że to straszne. Nie chciałbym za żadne skarby...

— Mówi się, że dopiero pierwszy nokaut otrzymany, a nie pierwszy zadany — stanowi nominację na boksera. Jest w tym dużo słuszności. Wtedy dopiero gość przestaje się bać nokautu. Bo co? Stoisz, walczysz, dostajesz cios w wątrobę, od którego skręcasz się z bólu, a tu wtem coś musnęło twoją szczękę, słyszysz cichy szmer, jakbyś leżał na trawce przy strumyku, w oddali śpiewają chóry anielskie, tak ci spokojnie, tak błogo... otwierasz rozkosznie oczy i widzisz, że leżysz w szatni na ławce, a nad tobą sanitet z amoniakiem! To był nokaut.

— Tylko tyle? Ale ślady? Wstrząs mózgu et caetera?

— Bajki wierutne. Oczywiście, jeśli chłopaczka z pierwszego oddziału szkoły powszechnej, ważącego w zimowym palcie wraz z kaloszami 35 kg, trzepnie Primo Carnera, będzie z nim nie dobrze. Lecz gdy się spotykają zdrowi młodzi ludzie o jednakowej wadze, jednakowej sile i jednakowej sprawności, a to jest zasadą w sporcie — nic złego stać się nie może.

— Dlaczego więc taki facet pada jak kłoda, jak trup?

— Zaraz wyjaśnię. Dostajesz w szczękę. Wstrząs. Płyn, zawarty w labiryntach wewnętrznego ucha, zaczyna falować — i tracisz zmysł równowagi. Padasz. W dodatku, na krótki moment, skutkiem nacisku na aortę, przerwany został dopływ krwi do mózgu. Tracisz przytomność. Gdy jednak wraca, zastaje wszystko, jak było. Mógłbyś odrazu wznowić walkę i może ją nawet wygrać, bo sił ci nie ubyło. Lecz boks jest nie bijatyką, a szermierką. Przeciwnik trafił celnie, uzyskać umówiony rezultat, kwestia wyższości jest rozstrzygnięta.

— A jeśli dostałem nie w szczękę, a w dołek?

— Dołek, to jest miejsce słabo pokryte mięśniami, gdzie znajduje się plexus solaris, czyli splot „słoneczny", od którego rozchodzą się we wszystkich kierunkach nerwy. Gdy go gwałtownie nacisnąć, następuje podrażnienie innerwacji, powodujące chwilowe sparaliżowanie mięśni tułowia. Obywatel jest całkowicie przytomny, lecz niezdolny do jakiegokolwiek ruchu. Zazwyczaj pada na kolana i bezsilnie słucha, jak mu liczą do dziesięciu. Jeśli cios był tak silny, że chwilowy paraliż objął też i mięsień sercowy, następuje oczywiście omdlenie. Jednak i tu — po krótkiej chwili sztucznej „śmierci", chłop wstaje zdrów jak ryba!

— W takim razie, to furda!

— Lepiej jednak nie dostawać nokautów, bo po co przegrywać, kiedy można wygrać. Lecz na dziś dość, zagadaliśmy się trochę o rzeczach, nie odnoszących się do właściwego programu naszej lekcji. Za następnym razem kolej na cios najskuteczniejszy — sierpowy!

(D. c. n.)

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER 84

Rycerz gwiaździstego znaku

„Szef Sztabu
dnia.... lipca 1920 r.
Rozkaz dzienny Nr ....
Lotnictwo.

Nadzwyczajne walki i bohaterskie czyny Lotnictwa VI Armii są owocem wielkich zdolności organizacyjnych i niespożytej energii mjr. pil. Faunt-le-Roya. Jego idealne i pełne entuzjazmu poświęcenie się za sprawę Polski, które przejawia się we wzorowym wypełnianiu obowiązków powierzonych mu jako dowódcy lotnictwa VI Armii, zasługuje na szczególne uznanie.

Podziękowanie należy się również dowódcom, personelowi latającemu i pomocniczemu eskadr V, VI, VII (Kościuszkowskiej) i XV. Przy złączonych wysiłkach ich wszystkich VI Armia była w stanie zadania swe wykonać.

Wszystkich lotników, którzy wykazali nadzwyczajną odwagę w ostatnich walkach polecam niezwłocznie przedstawić do odznaczenia.

(—) Rozwadowski
Generał, Szef Sztabu".

Kilkanaście Krzyży Virtuti Militari. Kilkadziesiąt Krzyży Walecznych. Raport u Naczelnika Państwa i Jego podziękowanie dla eskadry...

Epopea bohaterstwa i chwały — początek wielkiej tradycji Gwiaździstego Znaku...

Wahl czytał, rozmyślał, marzył...

W dzień zaduszny postanowił polecieć do Lwowa, aby na cmentarzu Łyczakowskim wziąć udział w uroczystym apelu poległych. Dowódca eskadry poparł jego prośbę. Wyznaczono delegację: Cichowski, Wahl i plutonowy Rzepa.

Dzień był wietrzny i zimny. Z północo-wschodu ciągnęły chmury, prósząc śniegiem. Komunikat meteorologiczny zapowiadał lokalne burze śnieżne po drodze.

Trójka startowała zaraz po południu: por. Cichowski na czele, Wahl po lewej, Rzepa po prawej.

Do Dęblina lecieli spokojnie na wysokości 700 — 800 metrów. Ale przeciąwszy tor kolejowy Lublin — Przeworsk, musieli zejść niżej, bo pułap chmur opuszczał się ustawicznie. Pod Szczebrzeszynem zagarnęła ich śnieżyca, która po paru minutach stała się tak gęsta, że ledwie widzieli się nawzajem. Mieli jeszcze z 500 metrów do ziemi, gdy Cichowski dał znak do rozluźnienia szyku.

Wahl pomyślał, że słusznie: widoczność lada sekunda mogła zmniejszyć się jeszcze, co groziło zderzeniem w powietrzu. W ostatniej chwili zobaczył, że przodownik zmniejsza obroty silnika i schodzi w dół. Za nim, skręcając w prawo schodził Rzepa.

— Chcą się przebić dołem — pomyślał i zawahał się, czy ma postąpić podobnie.

Spojrzał ku ziemi. Nie było jej. Śnieg walił gęsto, wielkimi płatami i zasłaniał wszystko.

— Lepiej górą — powiedział sobie. — To nie może długo trwać: „lokalne burze śnieżne". A ziemi mógłbym nie zobaczyć i z .dziesięciu metrów.

Dodał gazu.

Na szybie odwietrznika zbita masa śniegu grubiała w oczach i marzła. Skrzydła, podkreślone gęsto przędzą poziomo pędzących płatków, były widoczne tylko do połowy; końce ich ginęły za białą ruchomą przesłoną. Tylko przyrządy pokładowe wskazywały położenie maszyny w przestrzeni.

Wahl leciał naoślep utkwiwszy wzrok w tych przyrządach i czekał. Minuty mijały wolno w rosnącym napięciu.

Szybkość, kurs, poziom lotu, równowaga poprzeczna. Więcej nic, póki się nie przetrze; póki się nie przebije śnieżycy.

Pęd świszcze i chłosta burty. Śnieg wali. Pełzną minuty...

Wreszcie przestrzeń wprost przed maszyną bledcie, rozjaśnia się zwolna i — widać pomykające przed skrzydłami chmury.

Zaraz potem biała ziemia z czarnymi sylwetkami drzew i chat jakiejś wioski rozpościera się szeroko, aż po horyzont, bokiem zaś, na lewo ucieka pochyła ściana zadymki, łącząca niebo z ziemią.

—No — i w porządku — uśmiecha się Wahl. — Teraz zaczekamy na tamtych.

Ale czekanie na nic się nie zdało. Ani Cichowski, ani Rzepa w ciągu dziesięciu minut nie ukazali się w polu jego widzenia.

— Wyszli gdzieś z boku, pewnie na prawo — pomyślał.

Nie mógł dłużej krążyć na jednym miejscu, bo zabrakłoby mu benzyny, więc wziąwszy znów kurs na Lwów, poleciał dalej.

Wylądował na lotnisku w Skniłowie przed zmrokiem i zapytał o swych towarzyszów.

Nic o nich nie wiedziano.

Czekał jeszcze pół godziny, ale nie przylecieli. Stało się jasne, że musieli lądować po drodze, bo nie starczyło im paliwa na powrót do Warszawy.

— Może zabłądzili?...

Zaniepokojony połączył się telefonicznie z pułkiem. I tam nic było o nich wiadomości.

Wtem zadzwonił telefon: międzymiastowa.

— Łączę z Dęblinem. Proszę mówić!

Dęblin chciał rozmawiać z oficerem nadzoru technicznego pułku we Lwowie.

Wysłano gońca do kapitana Sopoćki, ale ponieważ goniec długo nie wracał, a Dęblin się niecierpliwił, Wahl zaproponował żeby nadali fonogram.

— To będzie dużo pisania — brzmiała odpowiedź.

— Nic nie szkodzi — odrzekł Wahl. — Słucham.

Wziął papier i ołówek i prędko notował:

„Patrol złożony z trzech samolotów myśliwskich P-7 z eskadry Kościuszkowskiej lecąc w dniu dzisiejszym z Warszawy do Lwowa o godzinie 13.45 wszedł w śnieżycę na wysokości 500 metrów w okolicy miejscowości Szczebrzeszyn na zachód od m. Zamość. Wg. zeznania dowódcy patrolu, por. Cichowskiego dał on znak do rozluźnienia szyku, aby uniknąć zderzenia, poczem, nie widząc nic przed sobą, zaczął się zniżać. Zobaczył ziemię na wysokości 10 metrów i jednocześnie stwierdził, że maszyna idzie w ślizgu z bocznym wiatrem. Starał się wyrównać, co mu się częściowo udało, ale uderzył już podwoziem o ziemię. Lądował w poprzek bruzd na oranym polu, w wyniku czego samolot został rozbity. Pilot bez obrażeń.

Prawy pilot patrolu, plutonowy Rzepa, widząc, że dowódca klucza zamyka gaz i zniża się, poszedł za jego przykładem. W ostatniej chwili dostrzegł, jak samolot porucznika Cichowskiego wywraca się po dotknięciu ziemi. Wobec tego wyłączył kontakt i siadał ze stojącym śmigłem. Mimo to również skapotował [1]). Pilot bez obrażeń. Samolot uszkodzony.

Lewy pilot, ppor. Wahl poleciał prawdopodobnie dalej. Nie wiadomo, co się z nim stało"...

— Jestem przy telefonie — przerwał Wahl. — Wylądowałem pomyślnie we Lwowie.

— Aha, w porządku — odpowiedziano mu. — Proszę notować dalej. „Oba uszkodzone samoloty znajdują się o 3 kilometry na południe od toru kolejowego Zamość—Zwierzyniec, na wysokości stacji kolejowej Klemensów, w rejonie udzielania pomocy i badania wypadków lotniczych przez Komisję Nadzoru Technicznego lwowskiego pułku lotniczego. Proszę o natychmiastowe wysłanie delegata komisji, celem zbadania przyczyn wypadku i ustalenia odpowiedzialności załogi, oraz — o wysłanie pomocy technicznej celem zbadania przyczyn wypadku i ustalenia odpowiedzialności załogi, oraz — o wysłanie pomocy technicznej celem przetransportowania samolotów koleją".

— Koniec? — zapytał Wahl.

— Koniec — odpowiedziano. — Jeszcze podpis.

Wahl zanotował i odłożył słuchawkę.

— Cichowski nie ma szczęścia — pomyślał. — Poco on u licha chciał lądować?

Nadszedł wreszcie kapitan Sopoćko, którego Wahl znał z Aeroklubu Warszawskiego.

— Coście tam zrobili? — zapytał sapiąc astmatycznie i podając mu rękę na powitanie.

Wahl wyjaśnił o co chodzi i wręczył mu fonogram.

— Pocóż oni lądowali? — sapnął Sopoćko.

Wahl, który przed chwilą sam zadał sobie to pytanie, usiłował jakoś wytłumaczyć postępek Cichowskiego.

— Śnieżyca — powiedział. — To siła wyższa: przymusowe lądowanie z bocznym wiatrem.

— Ba, dlaczego z bocznym, psia?... Mieli silniki w porządku.

— Była taka słaba widoczność, że zachodzenie wiatr i szukanie innego terenu do lądowania mogło by spowodować jeszcze cięższy wypadek.

— Gadanie! — sapnął gniewnie kapitan. — Po cholerę w ogóle lądował?! Wahl nie mógł znaleźć odpowiedzi, a Sopoćko mówił dalej:

— Moim zdaniem coś tu jest nie w porządku, psia... Lecieliście trójką, tak?

[1]) Skapotować — wywrócić samolot na plecy przez łeb.

— Tak — przyznał Wahl.

— No więc. Jeżeli z trzech samolotów lecących w jednakowych warunkach tylko dwa zostają rozbite, a trzeci dolatuje do celu, to nie może być mowy o sile wyższej.

— Ja też mogłem rozbić maszynę — zaoponował Wahl. Leciałem na ślepo z piętnaście minut. Dobrze, że śnieżyca przeszła...

— A oni nie mogli? — zapytał Sopoćko. — Wszyscy umiecie latać na przyrządy, nie? Tylko jeden ma głowę na karku, a drugi sklep z włoszczyzną, psia... Cichowski... Niby dobry pilot, a nie wytrzymał.

On chciał... — zaczął Wahl.

Sopoćko przerwał mu w pół zdania:

— On chciał być jak najprędzej na ziemi. Czuć ją pod nogami — ot co! A już ten drugi — kompletny tuman. Widzi, że tamten rozbija maszynę na bruzdach, wie że z nim zaraz będzie to samo i — jazda! A właśnie trzeba było dodać gazu i lecieć. No, trzeba tam wysłać ludzi — sapnął znów po chwili. — Zaraz będzie noc, psia...

Wahl uścisnął jego dłoń.

— Tylko niech pan kapitan nie mówi Cichowskiemu, że ja coś...

— Żeś go pan bronił, co? — uśmiechnął się Sopoćko. — Wiem, wiem. Znam go, psia... Dobry chłopak, nawet nie taki głupi, ale cholernie ambitny i narwany.

Wahl skinął głową i uśmiechnął się także. Mimo wszystko lubił Cichowskiego.

— Muszę wreszcie dogadać się z nim — pomyślał.

— — — — — — — — —

Było już zupełnie ciemno gdy Stanisław Wahl wchodził na cmentarz Obrońców Lwowa. Wszędzie na grobach migotały światła i cienie drzew słaniały się po alejach. Było dużo ludzi i bardzo dużo kwiatów na śniegu.

Zapytał o drogę. Wskazano mu wyniosłą kaplicę na wzgórzu:

— Lotnicy? — To tam.

Na zboczu wzgórza — arkady. Przy nich — pomnik: szara ściana piaskowca i taka sama szara płyta przykrywająca grobowiec stanowią tło dla skrzydlatej postaci lotnika, który spogląda w ciemne niebo.

Wahl zbliżył się i położył na płycie wiąz kwiatów od eskadry. Od tej eskadry, w której oni służyli.

W tej chwili ostra komenda szarpnęła honorową kompanią przed pomnikiem. Oficer stojący przed frontem zaczął wywoływać nazwiska. Długi szereg nazwisk polskich i amerykańskich.

— Zginął śmiercią lotnika na polu chwały — odpowiadał po każdym nazwisku sierżant-szef.

— Zginęli śmiercią lotników — myślał Wahl. — Zginęli najpiękniej, jak zginąć można...

Nie obawiał się takiej śmierci. Była mu bliska i znajoma. Nie chciałby umierać jak spokojny obywatel, w białej pościeli, na nieżyt kiszek, na wątrobę lub uwiąd starczy. Nie chciałby skonać nagle na sklerozę, lub „po długich i ciężkich cierpieniach" na nerki w czterech ścianach swojej sypialni. Jeśli myślał o tym, że kiedyś trzeba będzie zakończyć porachunki z życiem i odejść w inny, tajemniczy, lecz wcale nie straszny świat, wyobrażał sobie to odejście. Chciał zginąć tak, jak ginęli inni: jak Gomóła i Kunicki, jak ci, których nazwiska wywoływano w pośmiertelnym apelu na pięknym cmentarzu Obrońców Lwowa. Jeśli się obawiał, to tylko śmierci z przyczyn powszednich: od epidemii, od zatrucia grzybami, od raka lub od cukrzycy...

Żył się z myślą, że kiedyś zginie rozkrzyżowany na wbitym w ziemię silniku objąwszy go ostatnim uściskiem stygnących ramion i ani go to nie przerażało ani nie budziło w nim sprzeciwu. Nie chciał, aby los zgotował mu inny koniec.

Tak myślał sam i ten sposób myślenia narzucił najbliższym: matce i siostrom.

— Nie powinniście płakać, jeżeli zginę — powtarzał często. — Ja tylko tak chcę zginąć: jak powinien ginąć lotnik — na samolocie.

Uważał zresztą rozstanie z nimi po śmierci za chwilową tylko rozłąkę. Wierzył głęboko, że „po tamtej stronie" jest inne życie, lepsze i piękniejsze.

Apel się skończył i na cmentarzu zaległa cisza. Na krawędziach szarej płyty zapaliły się żółte płomyki świec. Ich drgający blask padł na kutą w kamieniu postać, która zdawała się ożywiać w tym oświetleniu.

Nagle pośród ciszy buchnęła w ciemne niebo nieśmiertelna melodia:

— Jeszcze Polska nie zginęła!

Kompania sprezentowała broń.

(D. c. n.)

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-86
Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119, Konto P.K.O. 13.693 Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam
REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15 WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.
321 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 56, tel. centr. 644-59 i 592-40.

Na szaro

Narodowy sport polski

Nie wszyscy wiedzą, że w polskim pawilonie na Wystawie Światowej w New-Yorku zarezerwowano aż 3 ściany stoiska dla sportu.

Sport reprezentować będą trzy najpopularniejsze w Polsce dyscypliny — a między nimi... rybołóstwo!...

Zdziwiło to mojego przyjaciela, który, będąc zapalonym kibicem narciarstwa, nie orientował się zupełnie, że ma ono groźnego konkurenta właśnie w rybołóstwie. Kiedy mu wymieniłem nazwiska tytanów tego pięknego sportu: Haczykowskiego, Wędkowicza i Podrywkę, — podniósł ze zdumienia brwi do góry i tak już z nimi został na zawsze, śmiesząc bliźnich głupim wyrazem twarzy.

Oto co znaczy ignorancja! I pomyśleć, że czynniki oficjalne tyle robią, aby zapoznać zagranicę z naszym narodowym sportem, a tymczasem wewnątrz kraju my sami nic o nim nie wiemy.

Wobec tego nie od rzeczy będzie przypomnieć czytelnikom, co o sporcie rybackim wiedzieć należy.

Jest to sport, kształcący harmonijnie całe ciało, nie mówiąc o duszy, którą zajmiemy się później.

Futbol powoduje elefantiazis ud i łydek, wioślarstwo garbi łopatki, kolarstwo spłaszcza klatkę piersiową, boks krzywi nos i kruszy palce — rybołóstwo pozwala na zachowanie pięknej budowy ciała do końca kariery. Znałem rybaków, którzy w 70-tym roku życia uprawiali sport rybacki i osiągali świetne wyniki, przynosząc do domu po 2 kilo ryb dziennie.

Oczywiście, i tu jak w każdym sporcie, pogoń za rekordem odbija się szkodliwie na organiźmie, ale na szczęście rybacy (amatorzy) nie przywiązują wagi do ilości złowionych ryb, ważniejszym jest dla nich dotarcie do głębszych wartości tego sportu. Docierają do nich w ten sposób, że wyszukują zaciszne zakątki nad brzegiem rzeki i tu, wetknąwszy wędkę w ziemię, wyciągają się na piasku i śpią od rana do wieczora.

Sen to zdrowie. We śnie dzieci rosną, u dorosłych organizm pracuje równomiernie, a o to wszak zabiegają wszyscy sportowcy.

Znałem rybaka, który, nie troszcząc się o rekordy, czyli ryby, przespał 65 lat nad wędką i cieszył się świetnym zdrowiem! Byłby dożył stu lat, gdyby nie to, że przeziębił się i umarł mając lat 99.

Poza korzyściami fizycznymi sport rybacki rozwija orientację i ogólną inteligencję. Kiedyś lekceważyłem rybaków, ale następująca przygoda zmieniła mój stosunek do tych sportowców.

Widząc raz siedzącego nad wędką rybaka, pomyślałem sobie:

— Zrobię mu kawał. Zapytam go, czy ryba „bierze"; jeśli mi odpowie: „tak", ja powiem: — „Głupim szczęście sprzyja!", gdyby zaś odrzekł: „nie" — odpowiem: — „dobrze ci tak, durniu!"

Podchodzę więc do rybaka i pytam:

— No, jak tam, bierze czy nie?

A rybak na to:

— Co ci, durniu, do tego?!...

Od tej pory szanuję rybaków, bo wiem, że mają języki równie ostre, jak haczyki u wędek.

Widocznie tymi ostrymi językami wywalczyli sobie stoiska na Wystawie Światowej.

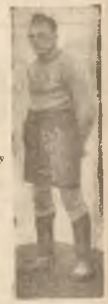
JÓZEF KEMPA.



Józef Ciszewski

Najznamienitsi piłkarze polscy na przestrzeni dwudziestolecia

2)



1. Bramkarze

Na lewo Fontowicz, na prawo ś.p. Loth.

Piąte miejsce można oddać Fontowiczowi (K. S. Warta — Poznań). Jako bramkarz podobny do Gorlitza z I.F.C. Mniejszy cokolwiek od niego wzrostem, wolał górne piłki raczej wybijać niż chwytać w gorących sytuacjach podbramkowych. Poza tym spokojny, opanowany miał również dość daleki wykop przez co łatwo przenosił grę z pod swojej bramki na połowę przeciwnika. Najlepszy jego występ w reprezentacji Polski był w meczu z reprezentacją Szwecji w Sztokholmie w r. 1930. Polska wygrała wówczas 3:0, a wynik bezbramkowy w lwiej części należy przypisać Fontowiczowi. Na nic się zdały bomby napastników szwedzkich, ani nie wytrąciły go z równowagi gorące sytuacje podbramkowe. Fontowicz swoją grą przyczynił się do jednego z najzaszczytniejszych wyników reprezentacji Polski.

Z pośród wielkiej plejady bramkarzy polskich, którzy swoją grą wybijali się na czołowe miejsca, jako szóstego wymienić należy Albańskiego K. S. Pogoń — Lwów. Krótki był okres jego wielkiej formy, ale w okresie tym nie było mu równego. Kilkakrotnie bronił w reprezentacji Polski i zawsze wywiązywał się bez [illegible].

7-me miejsce z pośród bramkarzy należy się Wiśniewskiemu K. S. Cracovia. Karierę swą rozpoczął w Wiedniu. Z początku grywał jako prawoskrzydłowy, lecz po kilku wypadkach niebezpiecznych, jakim ulegali gracze w zderzeniu z nim, zabroniono grać mu w polu. Wobec tego przeniósł się do bramki i jako bramkarza widzieliśmy go w barwach Simmeringu w Krakowie na meczu z Cracovią. Po przyjeździe do Polski wstąpił do Cracovii i już jako jeden z najlepszych bramkarzy bronił w reprezentacji Polski na olimpiadzie paryskiej.

8-me miejsce oddajemy Madejskiemu K.S. Wisła. Jego gra kilkakrotnie przyczyniła się do wspaniałych sukcesów naszej reprezentacji, gdybyśmy wspomnieli choćby mistrzostwa świata w ubiegłym roku, a między innymi mecze z Brazylią.

Na 9-tym miejscu stawiamy Kisielińskiego Stefana K. S. Polonia, a na 10-ym Szumca z K.S. Cracovia.

Nie do rzeczy będzie wymienić kilku, jak np. Otfinowskiego z Cracovii, Krzyka z Brygady częstochowskiej, Frymarkiewicza z Ł.K.S., Szuberta z Wisły, czy też Rudnickiego z Warszawianki, którzy dla swojej gry mogą być zaliczeni do najlepszych bramkarzy polskich.

Mistrzostwa Polski w koszykówce

Warszawa była przez trzy dni widownią walk czterech najlepszych przedstawicieli najsilniejszych ośrodków polskich w koszykówce: Poznania, Krakowa, Warszawy i Lwowa. Jak się ogólnie spodziewano tytuł mistrza zdobyła drużyna KPW — Poznań, której pierwsza piątka reprezentowała Polskę na meczu z Niemcami. Zwycięstwo jej było bezapelacyjne. Wszystkie spotkania wygrali kolejowcy poznańscy deklasując swoich przeciwników, na co zresztą wskazuje ogólny stosunek zdobytych i straconych przez tę drużynę koszy. Każdy zawodnik KPW — to klasa dla siebie. W napadzie najlepszy strzelec turnieju — Grzechowiak, strzelający z matematyczną dokładnością z każdej pozycji, był doskonale wykorzystywany przez pozostałą parę napadu, świetnie się uzupełniających, Śmigielskiego i Patrzykąta. Para obrońców — Łoj i Zdz. Kasprzak wydatnie wspomagała swój atak, zwiększając w razie potrzeby swoimi strzałami korzystny dla KPW stosunek koszy. Wprost imponujące jest zgranie tej drużyny, poparte jeszcze zupełnym brakiem egoizmu wśród graczy. Gdy jeden z graczy zostawał przez przeciwnika pokryty, zaraz lukę tę wypełniał inny zawodnik bez [illegible] ułatwienie dla kapitana koszykówki PZPR — p. Piotrowskiego). Co jednak jeszcze powiększa wartość drużyny KPW — to b. dobre rezerwy z Szymurą (naszym półciężkim) na czele, składające się w większości z młodzieży szkolnej.

Vice-mistrzem została drużyna Polonii stołecznej. Miejsce swe zawdzięcza ta drużyna dobrym strzałom (głównie z daleka) no i własnemu terenowi. Jedynym pełnowartościowym graczem tego zespołu jest Jaźnicki — zawodnik szybki, o doskonałej kondycji i dobrych strzałach z każdej pozycji.

Ostatnie miejsca w tabeli finalistów zajęły drużyny AZS — Lwów i Cracovii. Pierwszeństwo należy dać raczej zespołowi Krakowian, jedynej drużyny stosującej „obronę w pięciu". Brak Kopfa i Filipkiewicza nie pozwoliły tej drużynie na zajęcie lepszego miejsca, za to zaimponowała obrona: Płuciński, Resich. AZS lwowski charakteryzował jedynie szybkość i gra na „hurra" przy słabej technice i strzałach do kosza.

R. Wirszyłło

Będzie z niego pociecha mówi Zingerle

o kol. Marianie Zającu

Postanowiłem iść na Kalatówki. I kiedy odpoczywałem po półgodzinnym marszu pod pięknym, nowowybudowanym hotelem na Kalatówkach ujrzałem, że w Suchym Żlebie, w tym samym miejscu, gdzie miesiąc temu odbywały się mistrzostwa świata w kombinacji alpejskiej, jakaś liczna grupa trenuje slalom. Chcąc więc zobaczyć tych „pilnych" zawodników podszedłem bliżej. I oto ujrzałem to, czego może najmniej się spodziewałem: kilkudziesięciu młodych chłopców, którym tłumaczył coś trochę po polsku, trochę po niemiecku, a czasem na migi dobrze mi znany trener zjazdowiec P. Z. N. Niemiec Zingerle. Byłem mocno zdziwiony tym, że Zingerle jest jeszcze w Polsce. Miał on bowiem zaraz po F. I. S-ie wracać do Niemiec. Wróciłem się więc do stojącego obok mnie znanego działacza narciarskiego „Wisły" inż. Rychtera z prfośbą o informacje.



Cuningham, świetny biegacz amerykański wygrał ostatnio w wspaniałym stylu bieg na 3000 mtr.

— Zingerle — mówi sympatyczny mój informator — miał opuścić Polskę 20 lutego. Jednak Polski Związek Narciarski widząc, że jest on pierwszorzędnym nauczycielem i że zawodnicy pracujący z nim czynią duże postępy, uzyskał dla niego od Związku Niemieckiego pozwolenie na dalszy pobyt w Polsce, aż do końca sezonu. Obecna praca trenera jest dla nas bodajże najważniejszą. Tych oto bowiem trzydziestu kilku juniorków, w wieku od 12 do 17 lat trenujących parę razy w tygodniu pod okiem Zingerlego to przyszłość naszego narciarstwa. Zresztą jeśli chce pan usłyszeć coś o naszych zjazdowcach, to bardzo chętnie poinformuje pana sam Zingerle.

W treningu nastąpiła właśnie kilkuminutowa przerwa, proszę więc Niemca, aby zechciał powiedzieć mi parę słów o naszych narciarzach-zjazdowcach. Zingerle zaczyna jednak od czego innego.

— Najpierw chciałbym odeprzeć pewne zarzuty, jakie skierowano na mnie po zawodach F. I. S-u, a mianowicie, że źle przygotowałem do nich zawodników polskich.

To, że moi uczniowie, a wasi reprezentanci nie byli w najlepszej formie, to nie jest wina ani moja, ani ich, lecz fatalnych warunków atmosferycznych. Śniegu było przecież tak mało, że nic więcej prócz tego co zrobiliśmy, zrobić się nie dało. Gdyby tak F. I. S. rozgrywane były teraz, zawodnicy wasi uzyskaliby z całą pewnością wyniki znacznie lepsze, niż przed miesiącem.

Jeśli chodzi o waszych zawodników, to najbardziej cenię nowego mistrza Polski, Mariana Zająca, a to dlatego, że jest on młody, zwraca wielką uwagę na technikę i trenuje bardzo pilnie. Uważam, że P. Z. N. postąpił bardzo słusznie, wysyłając do Feldbergu właśnie jego, a nie kogo innego. W bardzo dobrej formie jest również Schindler, który tylko wskutek pechu nie wygrał mistrzostwa Polski (upadł w czasie slalomu — Red.). Niektórzy zawodnicy nie chcą zrozumieć, iż w narciarstwie, to tak jak w boksie, dobrym zawodnikiem jest zawodnik nietylko silny, lecz przede wszystkim dobry technik. Jeśliby taki Staszek Marusarz przy swych niezwykle silnych nogach posiadał technikę, którekolwiek z reprezentantów Szwajcarii, Francji lub Niemiec, byłby z pewnością jednym z lepszych zjazdowców Europy. Prócz Zająca, Schindlera i Marusarza za najlepszych zjazdowców Polski uważam: znajdującego się obecnie w bardzo dobrej formie Majera, dalej Bochenka, Lipowskiego, Karola Zająca i „weterana" Bronka Czecha. Wielu waszych zawodników posiada tę wadę, że chce być i biegaczami i skoczkami i zjazdowcami. Rezultat tego jest taki, że zawodnicy ci w żadnej z tych konkurencji nie uzyskują wyników pierwszorzędnych, bo każda z nich wymaga innego treningu. Dużo talentów znajduje się wśród tych juniorów, których pan widzi. Jeśli będą trenować nadal tak pilnie, jak obecnie, to niejeden z nich dojdzie z pewnością do bardzo dobrych wyników. Katastrofalny jest stan wśród narybku żeńskiego. W Zakopanem jest zaledwie parę juniorek. Wśród seniorek najlepszą jest Helena Marusarzówna, mimo, że trenowała najmniej. Jest ona wśród Polek tak bezkonkurencyjna, jak wśród Niemek Christ [illegible]

Na zakończenie rozmowy mówi Zingerle, że w Polsce bardzo mu się podoba i chciałby do nas przyjechać w roku przyszłym.

Zingerle wraca do pracy, a ja rozmawiam o nim z inż. Rychterem. Jak ze słów mego rozmowcy wynika Zingerle cieszy się w Zakopanem dużą sympatią i wśród zawodników i wśród gości. Tego wesołego i uśmiechniętego dawniej Austryjaka, a obecnie Niemca, znają tutaj z tego, że dobrze trenuje zawodników, pięknie jodluje i że popołudniu lub wieczorem spaceruje po Krupówkach w pięknym granatowym sweterku ze swastyką hitlerowską na piersiach.

W. Janowski.



[illegible]